

Najważniejsze jest współczucie

Rozmowa z Anną Taborską, córką wybitnych polskich humanistów, mieszkających w Londynie – o rodzicach i wartościach wyniesionych z domu.



Anna Taborska

Joanna Sokolowska-Gwizdka (*Austin, Teksas*):

Pani Anno, jest Pani córką osób niezwykle zasłużonych dla polskiej kultury i nauki. Pani mama to prof. Halina Taborska, filolog, filozof, historyk sztuki, wykładowca akademicki. Pani tata to teatrolog, tłumacz, poeta i krytyk literacki. Obydwoje urodzili się przed wojną. Proszę opowiedzieć, z jakich rodzin pochodzili, jak się poznali...

Anna Taborska (*Londyn*):

Pani Joanno, serdecznie dziękuję za zaproszenie na rozmowę o moich rodzicach. Miło mi bardzo u Państwa gościć.

Moja mama urodziła się w Puławach, pochodziła z rodziny szlacheckiej. Jej mama, Natalia, była nauczycielką, a tata pochodził z francuskiej rodziny. Gdy wybuchła wojna wstąpił do wojska polskiego. Mama miała dwie ciocie i trzech wujków, jednego zamordowali bolszewicy, drugiego Rosjanie we wrześniu 1939 roku, trzeciego zabił snajper niemiecki podczas walki o Kościół Świętego Krzyża w Warszawie 23 sierpnia 1944 r.

Mój tata urodził się w Toruniu. Pochodził z rodziny o tradycjach powstańczych i wojskowych. Oboje dziadkowie zginęli w Powstaniu Styczniowym, jego ojciec był legionistą i oficerem artylerii, walczył w dwóch wojnach światowych. Podczas II wojny uciekł z transportu do jednego z obozów katyńskich. Przeżył wojnę. Mama mojego taty, Irena, była stomatologiem, działała w

konspiracji, została zamordowana przez Niemców w 1944 r. Tata jako nastolatek wstąpił do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, był ranny.



Bolesław Taborski



Bolesław Taborski ze swoją mamą Ireną

*

Jak to się stało, że zamieszkali na Wyspach Brytyjskich?

Po upadku Powstania Warszawskiego, mój tata został wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczech, w Sandbostel, koło Bremy. W kwietniu 1945 r. obóz wyzwolili Brytyjczycy (Gwardia Walijska). Przez pół roku po zakończeniu wojny

przebywał w obozach byłych jeńców, po czym poszedł do Liceum Polskiego w Lubece, gdzie zdał maturę w 1946 r. Koniecznie chciał wracać do Polski, ale stamtąd przychodziły złe wieści, m.in. o aresztowaniach Akowców, więc postanowił pojechać do Włoch i wraz z Armią Generała Andersa dotarł do Anglii. Po dziesięciu miesiącach w obozie dla uchodźców został przyjęty na uniwersytet w mieście Bristol, gdzie studiował teatrologię i anglistykę.

W Polsce zapanowała wtedy głęboka stalinowska noc, więc tata postanowił zostać w Anglii i przeniósł się do Londynu, gdzie brał udział w polskim życiu społecznym i literackim. Wraz z innymi początkującymi poetami założył pismo literackie, „Merkuriusz Polski”, a potem jego kontynuacją było pismo „Kontynenty”. Działal też w organizacjach społecznych, był wice-prezesem zrzeszenia studentów i absolwentów polskich na obczyźnie. Coraz więcej pisał, był recenzentem teatralnym w tygodniku „Życie”, pisał do paryskiej „Kultury”, zajmował się publicystyką. W 1957 r. wydał swój pierwszy tomik wierszy „Czasy Mijania”. W tym czasie odbył też pierwszą po wojnie podróż do Polski.

Znajomi poprosili tatę, by zawiózł przesyłkę dla ich koleżanki, która przygotowywała się do doktoratu na Uniwersytecie w Warszawie. Była to moja mama, która wcześniej, pomimo świetnych wyników w szkole i zdania bardzo dobrze egzaminu wstępnego, miała duże problemy z dostaniem się na studia z

powodu „niewłaściwego” (czyli szlacheckiego) pochodzenia, jak również dlatego, że nie chciała wstąpić do ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), ani deklamować wierszy wychwalających Stalina. W każdym razie, zainteresował mamę kolega ze szkoły (który był w ZMP) i w końcu poszła na studia, a potem robiła doktorat u profesora Władysława Tatarkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim. Tu właśnie szukał jej mój tata, ale wciąż się mijali, aż wreszcie spotkali się na ulicy Puławskiej, którą mama szła ze wspólnym znajomym.



Halina i Bolesław Taborscy, lata 60-te

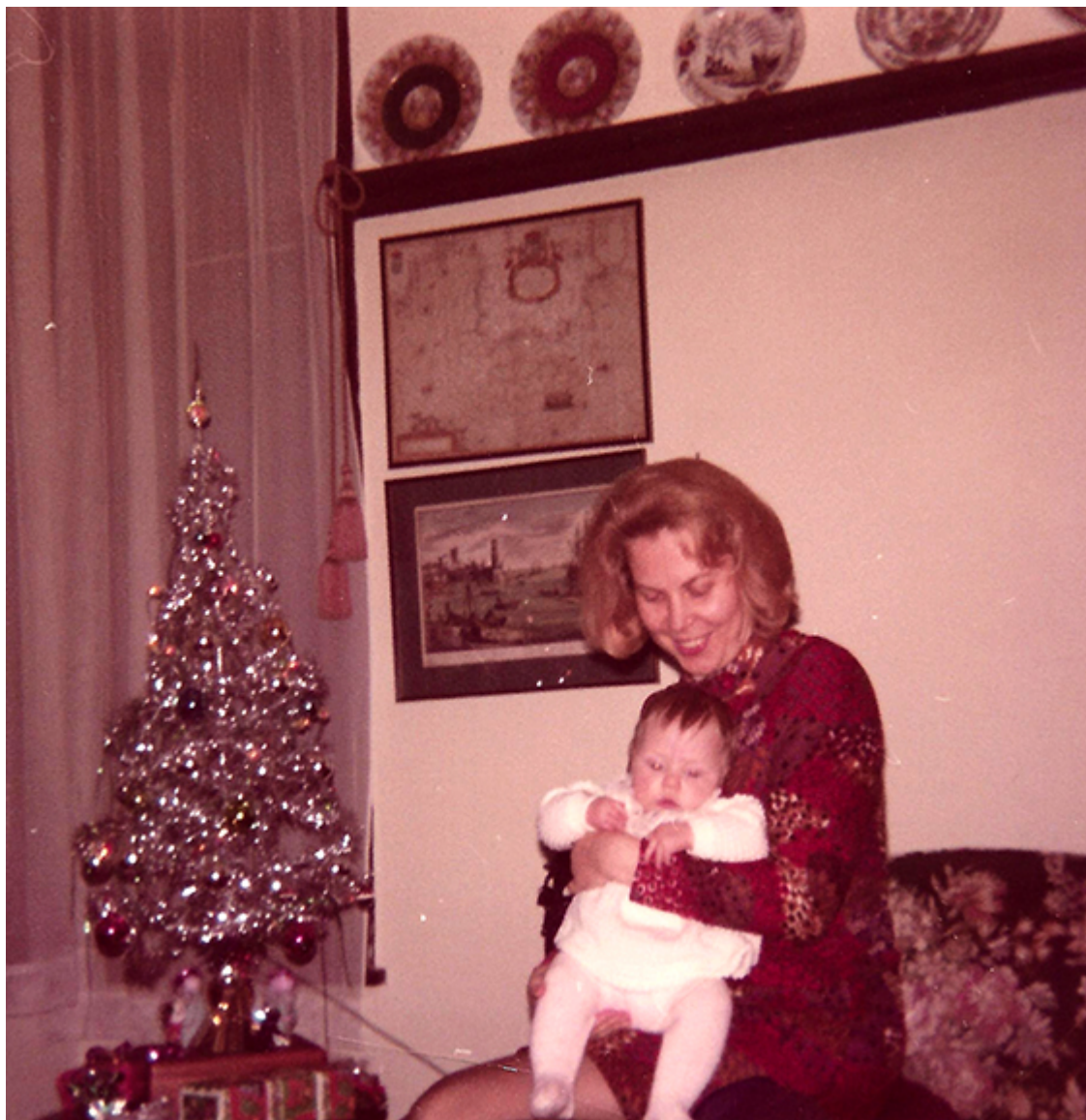
Tata zakochał się od pierwszego wejrzenia i zaprosił mamę do teatru, a potem na kolację, gdzie bardzo mamie zaimponował, bo zapytał ją czy chce zjeść deser, co „zbiło ją z nóg”, jak

wspominała prawie pół wieku później, „bo w tamtych studenckich czasach nie było pieniędzy na desery”. Moi rodzice oboje mieli „słodki ząb”, jak to się mówi po angielsku. Po tym pierwszym pobycie w Polsce tata wrócił do Londynu. W tym okresie Polska Sekcja Radia BBC ogłosiła konkurs na pracę etatową, na którą kandydował i został przyjęty. W BBC chciano, żeby pracę zaczął od zaraz, ale on uważał, że musi jak najszybciej, jeszcze w tym samym roku, odbyć drugą podróż do Polski i namówić mamę na wyjazd do Londynu. Przekonał ją, że w związku z tym, że pisała pracę doktorską o współczesnej estetyce brytyjskiej, powinna przyjechać do ich wspólnych przyjaciół do Londynu i wtedy będą mieli okazję spędzić więcej czasu razem.

Podróżowali razem sporo po Anglii, a po paru miesiącach pobytu mamy w Londynie, czyli po roku już w sumie znajomości, pobraли się. Nie była to dla mamy łatwa decyzja, bo nie chciała zostawić swojej mamy, mojej babci Naty, samej w Polsce. Jak ja się urodziłam, to Nata przyjechała i mieszkała z nami przez kilka lat w Londynie. Kiedy lekarze powiedzieli jej, że jest zbyt chora i delikatna, żeby podróżować, to postanowiła wrócić na koniec życia do Polski.



Bolesław Taborski z Anią i ze swoim ojcem Józefem



Halina Taborska z Anią w domu jej rodziców chrzestnych, 1969 r.

*

Urodziła się Pani w Anglii, ale świetnie posługuje się Pani językiem polskim. Czy w domu rozmawiało się po polsku?

Bardzo dziękuję za komplement, Pani Joanno, ale chciałabym o wiele lepiej mówić i pisać po polsku! W domu rozmawiało się po

polsku. Przez pierwsze lata mojego życia mieszkała z nami właśnie mama mojej mamy, Nata, która uczyła mnie polskiego, a że pochodziła z Kresów, to podobno jak byłam mała, mówiłam z pięknym kresowym akcentem. Niestety od dawna go nie mam. Zresztą, rodzice stwierdzili, że abym tak naprawdę była w stanie nauczyć się i zapamiętać język polski, to powinnam mieć styczność tylko z tym językiem zanim pójdę do angielskiej szkoły. Tak więc, do czwartego roku życia znałam właściwie tylko język polski, a angielskiego uczyłam się dopiero w przedszkolu. Lekcje języka polskiego kontynuowałam w polskich szkołach sobotnich: najpierw w szkole dla dzieci od 5 do 16 lat, a potem w szkole maturalnej dla młodzieży od 16 do 18 lat, gdzie do matury z języka polskiego (a właściwie z literatury polskiej) przygotowywała nas moja mama. Dawała nawet wszystkim swoim uczniom korepetycje u nas w domu i muszę się tu pochwalić, że zdałam na piątkę!

Jak wspomina Pani swój dom rodzinny?

Mój dom rodzinny był pełen miłości, życzliwości, tolerancji, wzajemnego szacunku. Jak byłam mała, mama śpiewała mi, a babcia i tata czytali mi książki (moje ulubione to: „Dar Rzeki Fly”, „Przygody Baltazara Gąbki”, „Mniejszy Szuka Dużego”, „Groszek i Natalia”, „Cyryl, gdzie jesteś?”, „Uwaga! Czarny Parasol!” i „Kubuś Puchatek”).



Rodzina Taborskich z babcią Natą, lata 70-te

Tato przed snem nosił mnie po całym domu na ramionach; nazywało się to „runda honorowa” – bardzo to lubiałam. Jak zasypiałam, to do snu towarzyszyły mi cichutkie dźwięki muzyki klasycznej i stukania maszyny do pisania z gabinetu taty (tata do końca życia pisał na Olimpi z lat 1950-tych). To też bardzo lubiałam.

W szkole podstawowej, rodzice interesowali się jak miałam zadanie domowe. Pomagali mi, gdy musiałam pisać wypracowania. W pierwszej klasie szkoły średniej pamiętam jak musieliśmy napisać wiersz z punktu widzenia drugoplanowej postaci z „Hamleta”. Nauczycielce i uczniom nie podobał się mój wiersz, ale mój tato powiedział mi, że sam byłby dumny z siebie, gdyby napisał ten wiersz. Ten epizod wszystko zmienił i dał mi

wiarę w siebie i w to, że to, co piszę ma wartość. Teraz myślę czasem o tym, jak bardzo musimy się liczyć z naszymi słowami, szczególnie w stosunku do dzieci i osób młodych, niepewnych siebie i swojej wartości.

Gdyby nie słowa mojego taty, gdyby zakodowały się we mnie tylko słowa nauczycielki i koleżanek, to prawdopodobnie zrezygnowałabym z pisanie i nie byłabym teraz pisarką. Później też tata zawsze miał coś dobrego do powiedzenia o moich opowiadaniach. Mama z kolei, zawsze miała uwagi jak poprawić moje prace, co należałoby wyrzucić, co można dodać. I ta „konstruktywna krytyka” od mamy też ogromnie mi pomagała. Mama zawsze jako pierwsza czytała moje opowiadania, jak tylko kończyłam je pisać. Bardzo mi tego teraz brakuje.





Boże Narodzenie u Haliny i Bolesława Taborskich w Londynie

Proszę opowiedzieć, jak wyglądały Święta Bożego Narodzenia w Pani domu, czy obchodzona była Wigilia, czy święta miały polski nastrój?

Święta spędzaliśmy z przyjaciółmi – ze Zbyszkim i Magdą Czajkowskimi i ich dziećmi (Zbyszek był zaraz po wojnie w klasie maturalnej z tatą w Lubece, a wcześniej służył pod komendą

Krzysztofa Baczyńskiego w Powstaniu Warszawskim), lub z Czesławem i Danusią Kamińskimi i ich córką (Czesław służył w Pierwszym Korpusie u Generała Maczka). W Wigilię chodziliśmy do nich, a oni w pierwszy dzień Świąt przychodzili do nas. Słuchaliśmy kolęd nagranych na kasetę, a nastrój był jak najbardziej polski. Czasem po Wigilii tato brał mnie na Pasterkę.

Pani mama wykładała na ponad 30 uczelniach, w tym na Oxfordzie czy Harvardzie. Jak godziła obowiązki domowe, jaką była mamą?

Nie wiem jak to robiła, że tak ciężko pracowała, była świetnym pedagogiem, a zarazem wspaniałą, cudowną mamą. Na pewno pomagało to, że jej mama, Nata, opiekowała się mną w ciągu dnia, gdy ona i tata byli w pracy. Ale i tak codziennie znajdowała dla mnie czas, tak jak i mój tata. Miałam wspaniałe dzieciństwo, zawsze byłam otoczona miłością. Oprócz rodziców i babci, miałam też kochanych rodziców chrzestnych (też Polaków), wybitnego chirurga ortopedę Mirosława Vitali i jego żonę, dentystkę, Marię, tak zwaną Bubę, którzy mieszkali parę domów dalej. Jak myślę o swoim dzieciństwie, a szczególnie o swoich rodzicach, to często robi mi się smutno, bo chciałabym, żeby każdy na świecie miał tak dobrych rodziców jak ja.

Czy mieszkaliście razem z mamą w Ameryce, wtedy, gdy mama pracowała w USA?

Mama pracowała w Ameryce okresowo. Z tego, co pamiętam, to nigdy nie wyjeżdżała na dłużej niż parę miesięcy. Ja wtedy zostawałam z babcią, albo z tatą. Jak miałam dwanaście lat (było to już po śmierci mojej babci), gdy rodzice oboje wykładali w Stanach w okresie letnim, to byłam z nimi. Wtedy głównie tata wykladał, a mama woziła mnie po całych Stanach i pokazywała mi piękne i ważne miejsca – Grand Canyon, Niagara Falls, California Redwoods, San Francisco, Washington D.C., Chicago. Przez jakiś czas mieszkaliśmy w malutkim mieszkanku w Nowym Jorku, razem z kotką Spark, która, jak wszystkie koty, uwielbiała mojego tatę. Byliśmy we trójkę, m.in. w Muzeum Holokaustu, które zrobiło na mnie ogromne i szokujące wrażenie. Na moje trzynaste urodziny byłyśmy same z mamą u kuzynów taty w Chicago (tata wtedy wykladał) i pamiętam, że mama kupiła mi sandaalki (różowe), i poszłyśmy na lody i do kina na film Spielberga „E.T.”.



Halina Taborska

Pani tata, jako kilkunastoletni chłopiec brał udział w Powstaniu Warszawskim. Prowadził dzienniczek, w którym zapisywał wydarzenia z każdego dnia walk. Czy w domu rozmawiało się o wojnie, o Powstaniu?

W domu nigdy nie mówiło się o wojnie. Choć czułam pewien podtekst. Np. mama bardzo się bała jak wychodziłam wieczorami z przyjaciółmi. Zawsze czekała na wiadomość ode mnie, żeby mogła przyjechać pod taki czy inny dom po imprezie i odwieźć mnie do domu. Myślę, że to wywodziło się z tego, że najpierw, jak miała 5 lat, to jej tata wyszedł z domu i nigdy nie wrócił (był ranny na wojnie, przeżył, ale już nigdy do Polski nie wrócił), a później, zaraz po wojnie, rosyjski wywiad porwał jej mamę, Natę, i przez ponad rok wszyscy myśleli, że nie żyje. O przeżyciach wojennych rodziców zaczęłam się dowiadywać jak już byłam

dorośla i właściwie musiałam wyciągać z nich te informacje.

Obydwoje Pani rodzice byli naznaczeni wojną. Wojna pojawiała się w poezji taty, mama przez 25 lat pracowała nad projektem, który zakończył się publikacją „Sztuka w miejscach śmierci”. Czy uważa Pani, że Pani zainteresowanie horrorem, w postaci nagradzanej prozy czy reżyserii filmów z tego gatunku, wywodzą się ze wspomnień wojennych rodziców?

Myślę, że moje zainteresowanie horrorem wywodzi się właśnie z przeżyć, o których się nie mówiło w domu, ale które gdzieś tam tkwiły w podświadomości, gdzieś głęboko pod powierzchnią radosnego, słonecznego, pełnego miłości domu.

Pomimo tego, że rodzice skutecznie chronili mnie w każdy możliwy sposób, to jednak widzę jaki ten świat jest, co ludzie potrafią zgotować innym ludziom, i to mnie przeraża. W świecie, który już sam z siebie gotuje nam choroby, klęski i wypadki, nie mogę zrozumieć do czego potrzebna jest jeszcze nienawiść i przemoc jednych ludzi w stosunku do drugich. Myślę, że praca dla BBC nad serią o Auschwitz i rozmowy z ludźmi, którzy przeżyli obóz, lub byli świadkami innych wynaturzeń II Wojny Światowej, nie polepszyła mojej opinii o świecie.



Halina i Bolesław Taborscy, lata 80-te

Czy jest coś ważnego, co chciałaby Pani dodać na temat rodziców?

Moi rodzice byli wielkimi humanistami, poświęcili życie pomagając innym, uważali, że każdemu należy się szansa i pomoc.

Mama wykształciła całe pokolenia młodych ludzi, uczuliła ich na piękno, właściwie stworzyła dziedzinę studiów sztuki publicznej.

Pomagała też przez wiele lat różnym rodzinom w Polsce, wspierała je finansowo i woziła im różne rzeczy. Jak już Pani wspominała, mama pracowała na różnych „wielkich” uczelniach, a po przejściu na emeryturę również na malutkim, niezależnym Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) w Londynie, najpierw wykładowcą, a w latach 2011-2017 jako rektor. PUNO było bardzo bliskie mamy serca, włożyła w nie dużo czasu i energii. Na szczęście, obecny rektor PUNO, profesor Włodzimierz Mier-Jędrzejowicz, którego mama bardzo lubiła i ceniła, jest również wielkim humanistą i kontynuuje tradycję uczelni. Pozwolę sobie podać Państwu link do strony najmniejszego na świecie polskiego uniwersytetu, którego korzenie sięgają II Wojny Światowej:

Mój tato wspierał młodych twórców, poetów, reżyserów, sprowadzał polskie zespoły teatralne do Londynu i do Edynburga na festiwale, między innymi Kantora i Grotowskiego, budował mosty między Polską a Wielką Brytanią tłumacząc wybitne dzieła literatury z polskiego na angielski i z angielskiego na polski. Był niezmiernie dobry dla ludzi, kochał zwierzęta. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok bezdomnego człowieka, czy zwierzęcia.

Pomimo niespotykanej łagodności, tato był stanowczy, jak w coś wierzył to szedł za własnym sercem, nawet gdy go to wiele kosztowało (zresztą, moja mama też). Po śmierci Stalina, gdy już mógł odwiedzać Polskę bez obaw o represje, postanowił

wydawać swoją poezję właśnie w Polsce, pomimo, że miał możliwość drukowania wierszy w Anglii. Jego decyzja oburzyła znaczną część polskiej emigracji londyńskiej, ale tato głęboko wierzył, że właśnie Polacy żyjący pod opresją komunistyczną najbardziej potrzebują poezji, sztuki, wkładu twórczego i intelektualnego oraz dialogu z rodakami za Żelazną Kurtyną. Spotykał się także z poetami, studentami i czytelnikami, czytał im swoje wiersze, dając im dużą radość i poczucie, że nie są całkowicie odizolowani od światowej kultury. Do końca życia był za to krytykowany, a ja jestem z niego ogromnie dumna. Chciałabym być taka dzielna jak on i zawsze iść za własnym sercem, słuchać swojego sumienia pomimo kosztów, jakie się ponosi za własne przekonania.

Pani Joanno, jestem niezmiernie Pani wdzięczna za możliwość powspominania trochę o moich cudownych rodzicach. Jeśli pozwoli Pani, to zakończmy wierszem taty, który moim zdaniem podsumowuje podejście moich rodziców do świata i do ludzi:

Współczucie

najważniejsze jest współczucie

dla wszystkiego co na ziemi

ludzi zwierząt i też roślin

skął mórz i znów mówię: ludzi

ono czyni życie znośnym

a jego brak odczłowiecza

weźmy sprawców Holocaustu

sługi diabła na tej ziemi –

udawali że są ludźmi

ba – nadludźmi – byli niczym

nie wiedzieli co współczucie

10.04.06

Z tomiku Bolesława Taborskiego „Plan B. Wiersze 2004-2006”,

Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007 r.

*

Fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego Anny Taborskiej

*

Filmy Anny Taborskiej:

*

Zobacz też:

Dużo roboty z tym papieżem

Prof. Halina Taborska ur. w 1933 r. w Puławach, zm. 2021 r. w Londynie. Blisko 65 lat jej kariery naukowej w dziedzinie sztuki, filozofii i estetyki wywarło nieoceniony wpływ na kształtowanie się wizerunku Polski, polskiej kultury i sztuki na świecie. Wiele jej projektów badawczych z zakresu sztuki w przestrzeni publicznej ma kontynuację we współczesnych badaniach humanistycznych i kulturowych, ukierunkowanych na postrzeganie relacji między człowiekiem a miejscem. Inicjatywy naukowe zajmujące się m.in. analizą form artystycznych w przestrzeniach miast europejskich odwoływały się do tego związku. Były to projekty: „Sztuka publiczna i architektura w nowych i regenerowanych zespołach miejskich Europy”; „Sztuka i katharsis – Pomniki Ofiarom II Wojny Światowej”; „Studium kształtowania współczesnego krajobrazu kulturowego Warszawy”; „Współczesna sztuka publiczna na otwartych przestrzeniach Anglii”, „Kultura artystyczna w procesach rewitalizacji miast europejskich”. Prof. Taborska przez wiele lat prowadziła w Anglii wykłady i seminaria z zakresu historii sztuki XIX i XX wieku oraz historii idei w Camberwell College of Art i Roehampton Institute of Higher Education, oraz sztuki rosyjskiej i radzieckiej na Uniwersytecie Oksfordzkim. Wykładała także na ponad dwudziestu amerykańskich uniwersytetach, w tym na

Uniwersytecie Harvarda, City University of New York Graduate Center, San Francisco State University, University of Michigan at Ann Arbor, University of Milwaukee, State University of New York. Odwiedzała także uczelnie w Polsce, dzieląc się swoją wszechstronną wiedzą z polskimi studentami. Przez wiele lat wykładała na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) w Londynie i od 2011-2017 była jego rektorem. Prof. Taborska jest autorką 10 publikacji książkowych i wielu artykułów naukowych.

Bolesław Taborski, ur. 1927 w Toruniu, zm. 2010 w Londynie. Był poetą, eseistą, tłumaczem, pisarzem teatralnym i profesorem w City University of New York Graduate Center. Lata okupacji niemieckiej podczas II Wojny Światowej spędził w Krakowie i Warszawie, a od 1943 był żołnierzem Armii Krajowej, Zgrupowania Pułku „Basztą”. Walczył w Powstaniu Warszawskim i został ranny, po upadku powstania dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał od 1946 roku. Studiował anglistykę i teatr na Uniwersytecie w Bristolu. W latach 1959-1993 był dziennikarzem radiowym Polskiej Sekcji BBC World Service w Londynie, gdzie napisał i wyemitował powieść radiową, wiadomości, przeglądy kulturalne i programy okolicznościowe, a przez wiele lat był producentem programu poświęconego kulturze i sztuce. Był autorem dwudziestu tomów poetyckich z lat 1957-2010, w tym anglojęzycznego tomu „For the Witnesses” („Dla świadków”) (1978). Napisał szereg książek o teatrze, m.in. „Nowy Teatr Elżbietański” (1967), „Byron and the Theatre” („Byron i teatr”) (1972), oraz dwie książki o Karolu Wojtyśle jako poecie i dramaturgu: „Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza” (1989) i „Wprost w moje serce uderza drogą wszystkich” (2005), a także wielokrotnie nagradzaną książkę o Powstaniu Warszawskim – „Moje powstanie wtedy i teraz” (1998). Zdobył szereg prestiżowych nagród literackich w Warszawie, Nowym Jorku, Genewie i Londynie. Nagrodę Jurzykowskiego (1968), Nagrodę Kościelskich (1977), Nagrodę Witkiewicza (1988), Nagrodę ZAIKS-u (1990, 1995), Nagrodę Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (1998), Nagrodę Wydawnictwa Książek Historycznych „Klio” (1998). Przetłumaczył na język angielski dramaty Karola Wojtyły (papieża Jana Pawła II), trzy książki Jana Kotta (w tym słynny „Szekspir współczesny”) oraz „Życie Majakowskiego” Wiktora Woroszyńskiego. Przetłumaczył na język polski dwadzieścia sztuk Harolda Pintera, powieść Grahama Greene’a oraz zbiory poezji Roberta Gravesa i Roberta Lowella. Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN.

Anna Taborska to brytyjska reżyserka i pisarka horrorów. Napisała i wyreżyserowała dwa krótkie filmy fabularne, dwa filmy dokumentalne i nagrodzony dramat telewizyjny. Pracowała także przy dwudziestu innych filmach i brała udział w realizacji dwóch ważnych seriali telewizyjnych BBC: *Auschwitz: naziści i ostateczne rozwiązanie* oraz *II wojna światowa za zamkniętymi drzwiami – Stalin, naziści i Zachód*. Jej opowiadania ukazały się w ponad trzydziestu antologiach, a jej debiutancki zbiór opowiadań *For Those Who Dream Monsters* („Dla tych, którzy śnią potwory”), wydany przez Mortbury Press w 2013 roku, zdobył nagrodę Children of the Night przyznawaną przez Dracula Society i był nominowany do British Fantasy Award. Anna Taborska jest także autorką nominowanego do nagrody Stokera zbioru opowiadań *Bloody Britain*, który ukazał się w październiku 2020 r.

nakładem Shadow Publishing, a w 2023 r. zostanie wydany we włoskim tłumeczeniu przez wydawnictwo Independent Legions.